

Pamiętnik Hanki

Krzysztof Jaszczyński

„Panie Krzysztofie, mam dla pana coś ciekawego” – usłyszałem w telefonie głos znajomego antykwariusza. Kilka godzin później trzymałem w rękach stukartkowy zeszyt oprawiony w czerwoną skórę, z wytłoczonym złotymi literami słowem „Pamiętnik”. Nie jest to jedyny oryginalny pamiętnik, jaki trafił w moje ręce. Tak się złożyło, że wszystkie one pochodzą z okresu okupacji niemieckiej w Warszawie. Pierwszy z nich, „Dziennik czasu wojny” Małgorzaty Hrebnińskiej, to zapis okupacyjnej rzeczywistości widzianej oczami żony i matki, której głównym zmartwieniem było zapewnienie normalnego bytowania swojej rodzinie. Kolejny - pamiętnik „Cezara”, dwudziestoletniego żołnierza AK, pisany od stycznia do czerwca 1944 roku – to, poza rejestracją przygotowań jego oddziału do powstania, opis codziennego życia i rozterek młodego chłopaka. Wreszcie pamiętnik „Supera” - technika oddziału megafonowego - pisany w czasie powstania warszawskiego. Znakomitym uzupełnieniem tego zbioru są wspomnienia żołnierza AK „Wołowicza”, spisane w październiku 1944 r. i zawierające bardzo dokładne informacje o działaniach w konspiracji i walce w czasie powstania.

Pamiętnik Hanki (Haliny Zach) jest w tym zbiorze czymś wyjątkowym, a zarazem szokującym. To obraz okupacji widziany oczami nastolatki, jakże daleki od utrwalonego w naszej świadomości obrazu heroiczno-martyrologicznego. Pełne ludzi kawiarnie, kina, teatry i, wydawałoby się, normalne życie miasta, w którym niemieccy żołnierze są czymś naturalnym. To z nimi Hanka umawia się na randki, to młodziutki niemiecki żołnierz Günther jest jej pierwszą wielką miłością. Chociaż targają nią wątpliwości, czy „dobra Polka” powinna spotykać się z Niemcami, to jednak zwycięża zawsze jej podkreślane kilkakrotnie w pamiętniku credo: „Haneczko, jesteś młoda, tobie wszystko wolno”. Szokuje również stwierdzenie: „Jest mi wszystko jedno, kto wygra tę wojnę, ja jestem młoda i chcę się bawić, chcę żyć”.

Trudno jednak do końca potępić Hankę. Lata 1941-42 to przecież okres, gdy niemieckie podboje rozciągały się od Atlantyku po Ural i tylko wyjątkowi optymiści mogli spodziewać się rychłej klęski Hitlera. W wielu wspomnieniach można spotkać opis tego okresu w Warszawie jako próby dostosowania się do okupacyjnych warunków na dłuższy okres. Wszyscy próbują „jakoś żyć”, a ulice miasta zapełniają się „złotą młodzieżą”, pogodzoną niejako z okupacyjną rzeczywistością.

Przełomem w świadomości warszawiaków (również Hanki) jest niewątpliwie jesień 1942, a zwłaszcza początek 1943 roku, gdy niemiecki terror osiągnął niespotykaną dotąd skalę, a łapanki i publiczne egzekucje stały się głównymi sposobami zastraszania miasta. Wtedy też Hanka przestaje właściwie pisać pamiętnik, a karty brulionu zapełnia opowiadaniem i krótkimi scenkami, nie będącymi opisami otaczającej ją rzeczywistości czy bieżących zdarzeń, a oddającymi raczej jej stan ducha. Możliwe też, że zaprzestała pisania pamiętnika, bo po prostu brakło czasu zajętego rozpoczętymi tajnymi studiami medycznymi. A może, jak to by sugerował jeden z ostatnich zapisów, wstąpiła do którejś z organizacji podziemnych i nie mogła się już tym, co robiła, dzielić z nami na kartach pamiętnika.

Żałuję, że pamiętnik przeleżał się na mojej półce kilka lat zanim, po spotkaniu z reżyserem Krzysztofem Langiem, postanowiłem poszukać jego autorki. Odnaleźliśmy jej dalekich krewnych, przez nich dotarliśmy do jej córki (a dzięki niej do jeszcze jednej, pierwszej części pamiętnika z roku 1940). Poznaliśmy powojenne losy Hanki. Studia medyczne w Łodzi na wydziale stomatologii, nieudane pierwsze małżeństwo, wyjazd do NRD na kontrakt, spotkanie z Kurtem Wogeck i ponad dwudziestoletnie szczęśliwe małżeństwo. Wreszcie w lutym 2012 r. Krzysztof odwiedził z kamerą

Hankę (Halinę Zach-Wogeck) w jej mieszkaniu w Dessau. Chętnie opowiadała o swoim dzieciństwie w Łomży, o powojennych losach i spełnionych młodzieńczych marzeniach: podróżach po świecie. Jednak na pytania o czas okupacji i zapisane w pamiętniku wydarzenia odpowiadała często: nie pamiętam. Nie wiadomo, czy faktycznie wyrzuciła je z pamięci, czy też nie chciała się otworzyć przed obcą osobą i to do kamery. Nie zdołaliśmy zadać jej wielu pytań, nie było już następnego spotkania, bo uniemożliwiła je postępująca choroba 86-letniej autorki pamiętnika. Halina Zach-Wogeck zmarła w Dessau 1 października 2013 roku.

Nie udało się również ustalić, jak ten brulion trafił do obcej osoby, która sprzedała go później w antykwariacie. Nie odnaleźliśmy też zeszytu z zapiskami od czerwca 1940 r. do lipca 1941 r. Halina Zach nie potrafiła powiedzieć, jaki był powojenny los jej brulionów, do których już więcej nie zaglądała. Nie pamiętała też, czy pisała pamiętnik w 1944 r.

Historycy zadają sobie pytanie, na ile pamiętniki można traktować jako źródło historyczne. Na ile pogłębiają one naszą wiedzę o czasach, w których były pisane. Jeśli pamiętnikarz był jedynym świadkiem jakiegoś wydarzenia, to na pewno jest to cenne źródło. Jednak zwykle jego zapiski są subiektywnym obrazem danego czasu, nieraz z powielanymi pogłoskami czy plotkami. Pamiętnik pełnił często rolę powiernika, w którym zapisywane były wydarzenia, odczucia czy przemyślenia, którymi autor nie chciał się dzielić wtedy z innymi. Pamiętnik jest często zapisem stanu ducha piszącego, a nie rejestracją zdarzeń.

Halina Zach chciała się podzielić z kimś tym, co się z nią i wokół niej działo. I tym kimś był właśnie pamiętnik. Czytając wielokrotnie jej zapiski zastanawiałem się, na ile to wszystko, co napisała, zdarzyło się naprawdę. Czy możemy wierzyć w porwanie do Niemiec? Czy przypadkiem niektóre miłosne podboje nie są jednak wytworem jej wyobraźni i próbą umiejętności literackich, tak jak chęcią pogłębiania znajomości języka jest pisanie części pamiętnika po niemiecku? Oczywiście zdecydowana większość jej zapisków to opis prawdziwych miejsc i wydarzeń.

Spytałem kilku znajomych, o czym jest pamiętnik Hanki. Odpowiedź była zawsze taka sama: o wolności. Tego Hanka pragnęła najbardziej i faktycznie o tym jest ten pamiętnik. Jest jednak zarazem ciekawym obrazem okupacyjnej Warszawy, tak różnym od obrazu, do którego zostaliśmy przyzwyczajeni.